

CZESŁAW MAJ

ur. 1923; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Motycz, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Etnografia, demonologia, diabeł, diabeł domowy

Diabeł na strychu

Tutaj był taki przypadek, że, jak już wspominałem miał Matęła ten pasiekę, z tą, około stu pni i on służył dawniej we dworze, miał znajomych tam leśników, to zawsze, takiego głupowatego parobka miał z Lublina i nocami jeździli kradli sosny i robili ule z tego. Tak że on stukał w sosne i mówi: „Ta będzie dobra”. Tam przeszedł znowu z dziesięć innych sztuki, to mówi: „Te wszystkie na nic”. Czy on się tak znał, czy tak pokazywał – nie wiadomo. A później to za saniami była brzoza uwiązana, zacierała ślad, bo to w zimie, a na rano już, ule, tam dwa ule, czy ile, już były zrobione. Piszka była taka, taka, taki nóż, co się dłubało. I te ule były stojące. No i właśnie później, doszło do tego, że – a ten Matęła był strasznie skąpy i komu nic nie dał. Ubogiego to wygnał, nie dawał nic. I zachorował. Ale... tego syn pojechał do lasu po drzewo, nie ma nikogo, to ten dziadek zachorował. – „Co tu robić?” Ale, no, mówią: „Nic nie pomoże, tylko umrze”. To już tak na prawie na skonaniu był, ale mówią: „Trza przywieźć te grubą świece z kościoła, co ksiądz święci przy święconej wodzie – paschał”. No i, bo to taki zwyczaj był. Nim przywieźli ten paschał...[...] Dotknął się aby – i umarł. No, ale przed samą śmiercią mówi, zawołał pan, tego, syna swojego, już wrócił z lasu i mówi tak: „Ja już dzisiaj zamrę, ale pamiętaj, że on tam jest na strychu. I masz kaszę jaglaną ugotować, bez soli i bez cukru. I raz na tydzień wyniesiesz – mówi – i za kominem postaw w garnku”. A ten chłopak: „A co, komu, co, kto tam będzie?” Chciał stary jeszcze powiedzieć i umarł już. No to on sobie przypomniał za jakiś tydzień po, po pogrzebie. No i tak było, że kazał ugotować tej kaszy. Wyniół na strych, za kominem postawił i schodzi po drabinie. A tu tam garnkiem jak rzuciło coś – mało go nie ubiło.

No i przyszedł taki owczarz, do Motycza chodził, co dawno po dworach, to służyli tacy owcarze i się znali na takich różnych sztuczkach. I opowiadali mu o tym, że tak. To on mówi: „Masz szczęście, że cię nie ubił, bo to się nie soli tej kaszy, ale ty zapomniałeś i trochę osoliłeś. A sól się święci. Ten zły nie lubi tego”. No i od jakiś czas niedługi, tam ze dwa lata, mówi, ta pasieka wyginęła. Szkodnik się jakiś rzucił,

nie było ratunku. [...] No to wychodziło, że to diabeł był jakiś.

Data i miejsce nagrania	2011-04-05, Motycz
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Rafał Czekaj
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"